

SYMBOLAE EUROPAEAE

POLITECHNIKA KOSZALIŃSKA

SYMBOLAE EUROPAEAE

STUDIA HUMANISTYCZNE
POLITECHNIKI KOSZALIŃSKIEJ

nr 8

Filozofia, historia, język i literatura, nauki o polityce

KOSZALIN 2015

ISSN 1896-8945

Komitet Redakcyjny
Bolesław Andrzejewski (przewodniczący)
Zbigniew Danielewicz
Małgorzata Sikora-Gaca (sekretarz)

Redaktor statystyczny
Urszula Kosowska

Przewodniczący Uczelnianej Rady Wydawniczej
Mirosław Maliński

Projekt okładki
Agnieszka Bil

Skład, łamanie
Karolina Ziobro

© Copyright by Wydawnictwo Uczelniane Politechniki Koszalińskiej
Koszalin 2015

WYDAWNICTWO UCZELNIANE POLITECHNIKI KOSZALIŃSKIEJ
75-620 Koszalin, ul. Raclawicka 15-17

Koszalin 2015, wyd. I, ark. wyd. ..., format B-5, nakład 100 egz.
Druk

Spis treści

FILOZOFIA

BOLESŁAW ANDRZEJEWSKI

Komunikacyjne aspekty filozofii chrześcijańskiej w średniowieczu 7

ZBIGNIEW DANIELEWICZ

Leszka Kołakowskiego apologia Jezusa w kulturze Europy 19

MAGDALENA FILIPIAK

Status konsensualnej koncepcji prawdy w komunikacyjnym projekcie filozofii Karla-Otto Apla 33

HISTORIA

BOGUSŁAW POLAK

Biskup Józef Gawlina wobec powstań śląskich i wielkopolskiego 1918-1921 45

MICHAŁ POLAK, KATARZYNA POLAK

Działalność Polskiego Komitetu Ruchu Europejskiego na rzecz sprawy polskiej w latach 1964-1978 57

JĘZYK I LITERATURA

ELŻBIETA JUSZCZAK

Oswoić arcydzieło – szkic o Śniegu Orhana Pamuka 67

MARTYNA GIBKA

The Functions of Proper Names in the Literary Work of Art 79

LIDIA SUDAKIEWICZ

Nazwiska w księdze małżeństw parafii zakrzewskiej w Złotowskiem (lata 1850-1860) 91

NAUKI O POLITYCE

PAULINA BŁAŻEJEWSKA

Polska polityka zagraniczna wobec „pomarańczowej rewolucji” 111

ŁUKASZ JUREŃCZYK

Germany in the process of unifying the country and Europe 121

KATE VACARCHUK

Modern Mixed Model and Hybrid Systems of Local Self-Government in the Cases of Spain and Latin American Countries 139

RECENZJE I ARTYKUŁY RECENZYJNE

WALDEMAR HANDKE

Węgry premiera Viktora Orbana. Kilka uwag na kanwie książki „Węgry – co tam się dzieje”. 147

WALDEMAR HANDKE

W walce z mitem demokratyzującej Europę Zachodnią roli pokolenia 1968 roku. Kilka uwag o książce Götza Aly’ego pod znamiennym tytułem „Unser Kampf ’68...” 161

ZBIGNIEW DANIELEWICZ

Recenzja publikacji Brunona Hołysta: Bezpieczeństwo. Ogólne problemy badawcze, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2014, Bezpieczeństwo jednostki, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2014, Bezpieczeństwo społeczeństwa, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2015 173

ELŻBIETA JUSZCZAK

Recenzja: S. Koper, Życie prywatne elit władzy PRL, Warszawa 2015. Historyczny tabloid 179

MAŁGORZATA SIKORA-GACA

Recenzja: P. Augustyniak, Homo Polacus. Eseje o polskiej duszy, Wydawnictwo Znak, Kraków 2015 185

**Recenzja: P. Augustyniak, *Homo Polacus*.
Eseje o polskiej duszy,
Wydawnictwo Znak, Kraków 2015, ss. 189**

W roku 2015 nakładem Wydawnictwa Znak ukazała się monografia autorstwa Piotra Augustyniaka pt. „Homo Polacus. Eseje o polskiej duszy”. To nie innego jak wielowątkowa dyskusja nad „byciem Polakiem”. Udział w niej biorą jednostki nieprzypadkowe: Gombrowicz, Nietzsche, Witkacy, Sienkiewicz, Tischner, Dmowski, Borowski, Bobkowski, Piłsudski, Szczepański, Brzozowski, Conrad, Herbert, Szczepanowski, Schulz, Miłosz czy Rymkiewicz. To monografia, w której wszyscy, mający cokolwiek do powiedzenia, zaczęli mówić jednocześnie. Książka sama w sobie wywołuje różne emocje. Autor nie oszczędza Polaków i wytyka nam wszelkie możliwe przywary. Czytając tą monografię chcemy z jednej strony protestować, z drugiej przeraża nas świadomość, jak wiele słusznych stwierdzeń i uwag zawiera i jak bardzo z Augustyniakiem się zgadzamy. Zabawny jest fakt, że próbujący protestować czytelnik zaczyna w rzeczywistości identyfikować się z *Homo Polacus*, a prezentowany przez Autora wachlarz odmian polskości jest tak ogromny, że każdy znajdzie „coś” dla siebie. I co najważniejsze – pierwszy raz książka stała się dla mnie możliwością wyrażenia sprzeciwu wobec „teraz”.

Czytam więc o młodych ludziach pozbawionych perspektyw (s. 28), i nie dlatego, że brak im kompetencji czy wiary w jutro, tylko dlatego, że ktoś ich z tych perspektyw najzwyczajniej w świecie i to bardzo brutalnie odziera. O nich pisze Augustyniak. O mnie też. Wspomina również i o tych, którym „niebotyczny kredyt hipoteczny pozwala zamieszkać na wymarzonych pięćdziesięciu metrach, z kinem domowym, fotelami i lodówką pełną (...) zdrowej żywności” (s. 29). Czytając – myślę, w końcu się pomylił – mam czterdzieści osiem metrów kwadratowych nie pięćdziesiąt i nie mam kina domowego, a ze zdrową żywnością bywa różnie. „Wielki potencjał spleta się z wewnętrzną paraliżującą niemożnością”. Czy mój potencjał jest wielki? Czy niemożność na tyle paraliżująca? I teraz pragnę zapytać autora – co jest tą niemożnością? – jest to bowiem dobry początek aby przejść w głąb dalszych rozważań o *Homo polacus* i polskim zapętleniu.

¹ **Małgorzata Sikora-Gaca** – doktor nauk społecznych, Wydział Humanistyczny Politechniki Koszalińskiej.

Augustyniak twierdzi, że istotą polskości jest *liberum veto*. Na co jednak nie pozwala Homo polacus? Na to co było? Na to co jest? Czy na to co będzie? Co jako naród chcemy zawetować, to co niewygodne? To czego nie rozumiemy? Czy to czego się boimy? Albo inaczej – na co *Homo polacus* nigdy nie powinien wyrazić zgody? Tak naprawdę *veto* stawiamy tylko wtedy gdy zagrożone są nasze partykularne interesy. Jak wtedy postępuje *Homo polacus*? 1) Niszczy wszystko co staje mu na drodze; 2) Odrzuca wszelkie przeszkody i staje się wolnym i twórczym (s. 11); 3) Organizuje protest zbiorowy odrzucając wszystko co nie podporządkowuje się wspólnocie i jej zadaniu (s. 12). I tak właśnie popadamy w tożsamość ksenofobicznego narodu katolickiego, pełną zawistnej niechęci wobec inności i wyjątku, tkwiący w wewnętrznym zapętleniu (s. 12). To właśnie przez to katolickie zaprzeczenie współczesna Polska nie może stać się naprawdę wolna, twórcza i normalna. Autor zauważa ironię we własnej narodowej trwałości – z jednej strony powstanie, z drugiej infantylne kombinatorstwo, pieniactwo, brawura, wódczany zapach, zawiść i resentyment (s. 15). Tyle nam zostało po szlacheckich sarmatach. Teraz czas na krzyk, że stop, że *liberum veto*! Cały ten bunt przybiera jednak wymiar groteskowy, sami bowiem żyjemy nawiedzani tymi samymi widmami przeszłości. Gombrowicz pyta: „powiedzcież mi, gdzie jestem i za co mnie prześladowacie?” (s. 15). Ja wiem gdzie jestem, tylko nie wiem dlaczego mnie prześladowasz. Nie rozumiem też, jak bardzo urojona pewność siebie pozwala ot tak, dla kaprysu, niszczyć drugiego człowieka. I jakim prawem: ktoś nadaje sam sobie rolę sędziego i kata jednocześnie, nie mając w sobie ani grama m o r a l n o ś c i , żądając jednak od innych *moribus infinitum*.

W takim rozumieniu Polska staje się odzwierciedleniem prozy życia: pośpiechu, sukcesów i klęsk, wielkich spektakli przeszłości (s. 17), strachu, marazmu i wielu innych negatywnych odczuć. To również obszar „ludzkiego niepachu” (s. 18). Zaintrygowało mnie to stwierdzenie. Augustyniak tłumaczy je jako swoistą „grę o odrzucenie wnętrza człowieka”, pisząc dalej: „ludzie są na siebie zbyt <<zafiksowani>> aby uznać się za źródło tego niepachu. To źródło i przykrego i groźnego problemu”. W tym też fragmencie książki do głosu dochodzi Witkacy: „niestety każdy niedomyjec nie zdaje sobie sprawy, że sam jest elementem ogólnego niepachu, że dla innych jego smrodki, które u siebie toleruje, wcale nie są znów tak przyjemne, jak dla niego samego, a może i dla najbliższych” (s. 19). Utrzymująca się toksyczność i „smrodliwość” poszczególnych jednostek staje się – zdaniem Augustyniaka – problemem społecznym. „Zatrute są domostwa, zatrute są miejsca publiczne. Wszystko jest pełne niepachu (...) dla niepoznaki skrapianego perfumami”. Witkacy pisze dalej – „smród, często subtelny ale jakościowo bardziej jadowity” (s. 19). Tym wszystkim człowiek jest zatrutowany w sferze swej psychiki. Tym właśnie każdy z nas karmiony jest, co z przykrością należy stwierdzić – każdego dnia.

Co się dzieje z jednostką pełną „niepachu”? Augustyniak twierdzi, że – „jego egzystencja jest zaplątana, jest węzłowiskiem dwóch zasad: ograniczoności i dążenia do wybicia się aż po nieskończoność” (s. 20). Witkacy nie oszczędza w słowach, mówi o „węzłowisku upośledzenia”, które związane jest z „kompleksem niższości”, który „dobrze spełniony staje się powodem przykrych deformacji osobnika, który zatruwa tak siebie, jak i swe otoczenie ptomainami swego psychicznego rozkładu” (s. 21). Wskazuje na „gnicie w pułapce własnego zawikłania”. Niestety jednostki tego typu – a nie brak ich w społeczeństwie – generują „niepach” narodowy, uwarunkowany dziejowo (s. 22). Co cechuje ten stan? „Warcholstwo, umiejętność rozpychania łokciami, przekrzywienie, przechytrzenie oponenta, zyskanie posłuchu. Wszystko po to by kuć swój mały interes, uprawiać prywatę” (s. 23). To nic innego jak opis „błyskotliwego ale w istocie ćwierćinteligentnego cwaniactwa, wybijania się na krótką metę i jak najmniejszym kosztem” (s. 23). Tymi słowami Witkacy brutalnie odziera czytelnika z wszelkich złudzeń ... i nie jest to niestety tylko pisarska groteska ... To też dowód na to, jak łatwo „zasiać niepach”. Wręcz istnieją w polskim społeczeństwie jednostki specjalizujące się w tym zakresie. Na pewno nie kierują się one ideą umowy społecznej i dobra wspólnego. Ten „niepach” cechuje tylko parcie na swój własny interes! A wróg? Wróg musi być zawsze, nie ważne jaki, byle wspólny.

Czy faktycznie jak pisze Augustyniak – „polskość narodowo-religijnego patosu jest pułapką nie zezwalającą na nowoczesność i oświeconą przemianę”? Każdy czytelnik sam musi stwierdzić, na ile daje się wciągnąć w udawanie odwracające uwagę od tego, co się w naszym kraju naprawdę dzieje (s. 37). Nasz „kompleks indywidualnego istnienia” prowokuje zachowania pozbawione sensu i reguły, a pseudozwycięstwa budują nasze „krótkowzroczne samozadowolenie” z własnych, często głupawych decyzji. Czy ten „polski, pozorny, karykaturalny indywidualizm” ma swój kres? Uparta samowola – jak pisze Brzozowski – to tylko powód, dla którego „wytwarzamy swój mini świat, ignorując zupełnie świat prawdziwy” (s. 39). Brzozowski wskazuje nam, że niewłaściwym jest podtrzymywanie „rozkładu i patologii” i „zabezpieczanie totalizmu za wszelką cenę” (s. 40). Czy naprawdę nic za wyjątkiem „zwierzęcej woli trwania” nie przychodzi nam do głowy? (s. 41).

Augustyniak słusznie zauważa, że „w Polsce praca nad sobą musi stać się postulatem społecznym, bo to właśnie społeczna struktura ją upośledza i uniemożliwia”. Musi nastąpić pewien „impuls do podjęcia wysiłku przebudowy polskiej tożsamości” (s. 42). I tu należy przytoczyć słowa Autora – „brak pracy nad sobą jest źródłem polskiego nieszczęścia” (s. 43). To stwierdzenie powinno przyjąć wymiar pierwszego prawa kosmosu dla każdego Polaka. Tischner nawołuje, aby „ludzie wyszli z kryjówek, zbliżyli się do siebie, rozpoczęli wymianę zdań” (s. 43). Próbując kształtować własne (czasami chore) indywidualizmy

błąkami się między czymś a czymś. Ja również „beznadziejnie błąkam się wśród rozkradających dusze upiorów”. Słowa Tischnera to nic innego jak „diagnoza polskiego zawikłania: pograżenia w prywacie i doraźności” (s. 44). Zatem pozostając dalej przy słowach poety można zapytać: czy *Homo polacicus* czy *Homo sovieticus*? Tischner zaprezentował to ostatnie pojęcie zainspirowany przemyśleniami Zinowiewa (s. 45). Zatem kim tak naprawdę jesteśmy – my Polacy, skoro *Homo sovieticus* obecny jest w każdym z nas. Czy naprawdę nie rozumiemy, że „mentalność realnego socjalizmu naznaczyła nas i dość złowieszczo daje o sobie znać”? Tischner twierdzi, że *Homo sovieticus* „to czego wczoraj oczekiwał od komunistów dziś oczekuje od kapitalistów”. A to prowadzi do nagannej wręcz „p o l i t y k i s k ł ó c e n i a s p o ł e c z e ń s t w a” (s. 52). Należy bowiem pamiętać, że my Polacy, nawet jeśli nie jesteśmy skłóceni, to za chwilę będziemy. Ludźmi, którzy ze sobą nie rozmawiają łatwiej się manipuluje, a na tym właśnie swój sukces opiera „niepach”. „Niepach” króluje gdy „człowiek człowiekowi wilkiem”² (*Homo homini lupus*). Dlaczego tak bardzo boimy się podjąć walkę, w której „etyka będzie miała pierwszeństwo przed polityką” (s. 52)? Musimy zrozumieć, że nie jest „to walka przeciwko komuś, ale walka o godność” (s. 52). I tu śmiem zauważyć drugie prawo kosmosu, o którym pisze Augustyniak – „kto moralnością wojuje, od moralności ginie” (s. 53). A są to najczęściej „ofiary bezczynności, lenistwa i zakłamania” – jak twierdzi Dmowski (s. 55).

Jako transformujące się społeczeństwo musimy pamiętać, że „nowoczesna samoświadomość rodzi się, jako efekt długofalowych społecznych przemian” (s. 56). Jednak „polskie zapóźnienie” sprowadza nas do kategorii „niedorozwiniętej struktury społecznej”, a źródłem tych niezbyt pozytywnych cech jest bardzo często polska inteligencja „będąca bastionem szlacheckiej mentalności, spowalniającym jej przezwycięzenie” (s. 59). Brzozowski nazywa to zjawisko wprost – to „narodowa gnuśność”, bardzo mocno powiązana z koncepcją „c z ł o w i e k a o b o z o w e g o ” (s. 65). Wskazuje wręcz na „dziwne opętanie człowieka przez człowieka” (s. 68), na zredukowanie nas wszystkich do pozycji „pracującego mięsa” (s. 71). A przecież mamy za sobą powstanie listopadowe, styczniowe czy warszawskie. Każdy ma swoje wydarzenia czerwcowe, moje w wymiarze tej recenzji nabierają wyjątkowo osobistego wymiaru. Wtedy jednostka przeciwko jednostce wymierzyła najohydniejszą broń – kłamstwo! Sprytnie uknuta konspira miała doprowadzić do upadku! A „niepach” poczuł się niezwykły, przynajmniej na chwilę ... do momentu, kiedy strach znowu zasłonił mu oczy.

² E. Stachura, *Człowiek człowiekowi, czyli dziesięć wskazań i dziesięć przeciwwskazań dla ciebie, sieroto nieboża, Zygmysiu K.* [w:] *Wiersze, poematy, piosenki, przekłady*, Warszawa 1982, s. 255.

Czy te wszystkie zorganizowane czyny nie wymusiły zmiany w polskiej tożsamości? Czy nie uświadomiły nam bezsensowności trwania w niebycie za wszelką cenę? Moje wydarzenia czerwcowe nauczyły mnie trzeźwego spojrzenia. Potwierdziły, że *amicos res secundae parant, res adversae prabant* (rzeczy pomyślne przyciągają przyjaciół, niepomyślne ich sprawdzają). Pokazały jak bardzo wybuch szaleństwa staje się dla „niepachu” jedyną samoobroną. To jednak nie udziela odpowiedzi na pytanie dlaczego „tępy Sarmata” (s. 97) jest w stanie „wdeptać kogoś w grunt” (s. 90)? Augustyniak pokazuje mi – czytelnikowi, że „świat, w którym żyjemy, nie jest takim światem, jaki może i powinien być” (s. 97). Z podpowiedzią przychodzi też i Tischner – „bunt jest pierwotną winą myślenia” (s. 98), i Piłsudski – „tylko czyn, którego synonimem jest walka jest kuźnią, w której z bezrozumnego zwierzęcia powstaje człowiek” (s. 119).

Nie zmienia to jednak faktu, że lektura niniejszej monografii wywołuje we mnie „brak zaufania do przyszłości” (s. 121), tym samym „ubliża mi, jako człowiekowi z godnością nie niewolniczą” (s. 122). Okazuje się bowiem, że każdy z nas jest tylko „maszynką ewolucji społecznej”. Ile jest niepachu w niepachu? Jestem „pracującym mięsem” żyjącym na pięćdziesięciu metrach kwadratowych, walczącym z niepachem – jestem Polakiem. A więc w tym kontekście i fantasmagoria (s. 127) mnie zawiodła. Usiadłam do pisania tej recenzji tak bardzo naprawdę, że aż sama koncepcja przelania myśli na papier przepadła w kolejnych akapitach. Niełatwo bowiem uwierzyć w to, jacy jesteśmy (s. 127). Augustyniak również zastanawia się nad tym czy był Lord Jim czy Jim Lord (s. 145). Ta misterna przenośnia oddaje „archetyp polskiego zmagania”. I jeszcze jedno na sam koniec, to będzie już trzecie prawo kosmosu – „hipokryzja ojczyzniana wpędza nas w tę zaściankowość całej naszej kultury, której w gruncie rzeczy nikt nie rozumie” (s. 175). Zgodzę się zatem z Autorem, bo i ze mną zgadza się Gombrowicz: trzeba „przezwyćżyć obecną naszą polskość” (s. 178). *Ad rem* kuć zatem będę i walczyć! – tak kazał Piłsudski. Bo tylko wtedy prawda zawsze się obroni.